

## 5

## ZOBOWI ZANIE

„ycie jako zadanie”. „Droga do człowieczeństwa” i „wewnętrzny nakaz bycia człowiekiem”. „O stawianiu się człowiekiem”. „Dorastanie do odpowiedzialności za własne życie i realizację powołania”. „Człowiek w sytuacjach”. „Los człowieka”. „Głębokie życie”. „Moralne doskonalenie się człowieka”. „O wierność sobie”. „Dążenie do sensu”. „Los jako zadanie”. Oto niektóre, i - jak można słusznie powiedzieć — nieliczne stwierdzenia dotyczące sposobów analizy faktu ludzkiego istnienia, z jakimi spotkać się można w obszarze antropologii filozoficznej i psychologicznej. Wskazują one na ogromną rolę i znaczenie, jakie wiane są przez myślicieli i badaczy — zarówno filozofów, jak i psychologów — z zagadnieniem „bycia człowiekiem”. Wymienione (choć jest to oczywiście niepełne zestawienie) zagadnienia wskazują na egzystencjalny charakter prowadzonego namysłu nad byciem ludzkim. Przyglądając się egzystencjalnemu do wiadczeniu związanemu z byciem człowiekiem, można dojść do wniosku, że wymienione fenomeny odsyłają do wspólnej dla nich płaszczyzny rozważań. Przyjmuje się tutaj, że jest nim zobowiązanie wobec podstawowego faktu, jakim jest przekonanie o „byciu człowiekiem”.

Czy kogokolwiek można zmusić do tego, by na przykład zechciał i obiecał podjąć wyzwanie związane z własnym rozwojem duchowym? Czy człowiek dorosły, który dokonuje oglądu i analizy własnego dotychczasowego życia i zdaje sobie sprawę z tego, jakie i ile zobowiązań podjął i je wypełnił, czy w związku z tym do czego w ogóle jest jeszcze zobowiązany? Czy osoba, która sama dobrowolnie obrała i zobowiązała się do tego, a przez to była wzorem do naśladowania dla innych, że jej życie nie będzie „byłoby jakie”, może podobnych zobowiązań oczekiwać (a może nawet domagać się) od swoich dzieci lub uczniów? Czy człowiek w ogóle musi być zobowiązany do czego lub przez kogo? Wydaje się, że na każde z tych pytań można odpowiedzieć twierdząco. Najprostszego, choć nie w pełni przedstawionego w tym fragmencie rozważań, uzasadnienia dla tak radykalnego (ale nie absolutystycznego) stanowiska może dostarczyć analiza podmiotowego funkcjonowania człowieka (por. W. Grzecki, 1996). Wynika z niej, że czło-

wiek bywa twórcą własnej aktywności, za którą ponosi osobistą odpowiedzialność (por. Ingarden, 1987). Analiza ta wskazuje przede wszystkim na możliwość i efekty ludzkiego działania. Człowiek, bywając źródłem własnych aktywności, inicjuje własne działania, staje się wówczas ich sprawcą (wykonawcą). W swoich działaniach, spostrzeganych jako własne, napotyka takie czynności, które można zaliczyć do trzech różnych grup. Pierwsza grupa obejmuje czynności, które człowiek musi wykonać. Do drugiej grupy należą takie, które chce wykonać. Trzecia grupa obejmuje czynności, które człowiek powinien wykonać. Każda z tych grup aktywności różni się własnymi regułami związanymi z elementami jej inicjacji, ukierunkowaniem i podtrzymaniem (wzmaganiem) lub hamowaniem. W czynnościach z pierwszej grupy istotną rolę odgrywa: konieczność (por. Stróblewski, 1983, 1992a), niezbywalność, nieodzowność, niemożność ich niewykonania (oczywiście ich wystąpienie, nasilenie i długość trwania zależą od konkretnych czynności). W drugiej grupie czynności wiodącą rolę odgrywa wola i intencja. Wydaje się, że trzecia grupa działań nie posiada tak jednoznacznego czynnika, na który moglibyśmy wskazać bez odwołania się do ustaleń poczynionych na polu etyki. Owo teoretyczne zapożyczenie pozwoli na ulokowanie rozważań o zobowiązaniu w kontekście dla niego najistotniejszym, jakim jest wymiar wartości.

Twierdzenia powyższe w rozważaniach etycznych „charakteryzują się tym, że wyrażają specyficzną powinność, czyli konieczność, która odnosi się wyłącznie do podmiotów rozumnych i determinuje te podmioty do działania zgodnie z przysługującą im racjonalnością” (Lipko, 2004, s. 254). Zdania powyższe dotyczą wyłącznie - jak uważa cytowany etyk - racjonalnej i dobrowolnej aktywności człowieka. Pozostaje jednak pytanie o to, ku czemu kieruje się owa aktywność, i o to, dlaczego człowiek coś powinien? W etycznej tradycji scholastycznej korelatem powinności jest wartość rozpoznawana przez podmiot jako godna urzeczywistnienia. Człowiek, dostrzegając w swoim otoczeniu określone wartości, stara się je realizować. Jedną z form realizacji wartości jest zobowiązanie jako odpowiedź na to (usłuchanie, por. Filek, 1996), czego się wartość domaga, a Marcel dopowie, że „każde zobowiązanie jest odpowiedzią” (Marcel, 1986, s. 39) na wartość.

### 5.1. Zobowiązanie - terminologia

Poszukiwania etymologiczne pojęcia zobowiązanie wartości rozpoczął do *Słownika łacińsko-polskiego* (Plezia, 1969, t. III, s. 655-656). Przeglądając hasła odnoszące się do zobowiązania, natrafiamy na bardzo cenne dla niniejszych rozważań konteksty semantyczne. Warto przytoczyć je tutaj, choć nie w całości, zgodnie z zapisem słownikowym, co pozwoli zogniskować zagadnienie zobowiązania wokół, jak się wydaje, kilku wiodących jego znaczeń. Należy podkreślić, że owe znaczenia są równie istotne dla psychologicznego ujmowania tej problematyki. W cytowanym słowniku

spotykamy następujące hasła związane z interesującym nas pojęciem zobowiązania (wywodzi się do *obligare* f. *obligō*, *obligamentum*, *obligatio* i *obligatus*). Pod hasłem *obligō* znajdują się następujące wyjątki: I. związać, przywiązać, związać, obwiązać, podwiązać, przewiązać; II. 1) skrócić, ograniczyć swobodę ruchu, 2) uwikłać w coś, obarczyć winę, 3) zobowiązać, 4) zastawić (coś), obciążyć długiem. *Obligamentum* łączy się z takimi słowami, jak: wiązanie, zobowiązanie. *Obligatio* to: I. związać, unieruchomienie języka; II. 1) zobowiązanie, poręczenie, 2) zadłużenie, dług. *Obligatus* natomiast to tyle, co zobowiązany, mający obowiązki wobec kogoś.

Drugą grupę haseł stanowi te, które dotyczą, najkrócej mówiąc, dobrowolnego podjęcia przez podmiot zobowiązania. Stąd te wspomniane w tym kontekście łacińskie określenie dawcy (wywodzi się od *offere*): *oblativus* to „ofiarowany dobrowolnie” i *oblativus* - „ofiarowany, pochodzi z dobrowolnej ofiary”.

Z podobnym ujęciem zobowiązania mamy do czynienia w *The Oxford Thesaurus* (1994, s. 125), w którym hasło „commitment” jest wyjątkiem jako zobowiązanie i obowiązek (z perspektywy zewnętrznej wobec jednostki) oraz jako zaangażowanie (płynące z wnętrza jednostki). W pierwszej grupie pojawiają się więc takie określenia, jak: przedsięwzięcie, powinno, odpowiedzialność, wiążące, zobowiązanie, zadanie oraz zaplanowanie zajęcia. W drugiej grupie: poświęcenie, obietnica, lubowanie, zapewnienie, przyrzeczenie, przysięga, oddanie, wierność, lojalność, posłuszeństwo, poddaństwo, deklaracja. W *Longman Dictionary Contemporary English. New Edition* (2003, s. 306) w hasle „commitment” w drugim znaczeniu pojawia się następujące wyjątki: ciężka praca i lojalność, którą dana osoba świadczy jakiejś organizacji lub aktywnie obronę przez siebie - i w tym znaczeniu jest to zaangażowanie, poświęcenie.

W słownikach polskiej zyczeń można odnaleźć następujące określenia: zobowiązanie - nakłada na kogoś jakiś obowiązek, zmusza do określonego zachowania. Jako: kto /co (np. nazwisko, stanowisko, przysięga) zobowiązuje kogoś do czegoś (np. do kultywowania tradycji rodzinnych, odpowiedniego wypełniania należnych zadań, zachowania tajemnicy). Zobowiązujący - taki, który zmusza do czegoś, do określonej reakcji. Zobowiązanie - należny na kogoś obowiązek; zobowiązanie, skłoni, zmusi. Zobowiązany (komuś) - poczuwający się do wdziaczności (Markowski, 1999, s. 1366). Zobowiązanie - wziąć na siebie jakiś obowiązek; podjąć się czegoś. Zobowiązanie - to, do czego kto jest zobowiązany, co kogoś zobowiązuje; dobrowolna obietnica wykonania czegoś (Szymczak, 1984, s. 1052).

W słownikach wyrazów bliskoznacznych i synonimów (Kurzowa, Kubiszyn-Mdrała, Skarżyński i Winiarska, 2001; Skorupka, 1985) zobowiązanie oznacza obowiązek; dług. Zobowiązanie - to tyle, co obiecuje, dawać słowo; podejmować się czegoś, przyrzekać coś, brać na siebie coś, obciążać się czymś, ofiarowywać się z czymś.

W słowniku filozoficznym (Podsiad i Wi ckowski, 1987): obowi zek jest wyja niany jako konsekwencja wynikaj ca z ogólniejszego prawa moralnego i wówczas jego korelatem jest uprawnienie. Powinno rozumiana jest jako dany pierwotnie w tzw. do wiadczeniu moralnym fakt, którego korelatem jest dobro (warto ) rozpoznawane przez podmiot jako godne zaafirmowania. Terminy „obowi zek” i „powinno ” bywaj w tradycyjnej etyce scholastycznej stosowane zamiennie.

W uj ciach etymologicznych zobowi zanie pojawia si pod ró nymi postaciami. Najistotniejsze okazuj si te, które grupuj si wokół podmiotowego wymiaru zobowi zania, kiedy to konkretna osoba podejmuje si i bierze na siebie obowi zek, czyli zobowi zuje siebie sam . Mo na wi c wspomnie o: wierno ci sobie, przyrzeczeniu, lubowaniu, zło eniu obietnicy, zapewnieniu, zaci gni ciu długu. W dalszym fragmencie rozwa a zostaną równie wspomniane te elementy zobowi zania, które dotycz jego wymiaru przedmiotowego, a wi c kiedy to konkretna osoba jest przez co (np. pełnion rol ) lub przez kogo zobowi zywana do czego .

## 5.2. Podmiotowy aspekt zobowi zania

Mówi c o człowieku, jako ródle własnej aktywno ci, mo emy przywoła bardzo trafne i obrazowe stwierdzenie, które samo z siebie nie mo e wywoła nieporozumie . Do wiadczenie potwierdzone ogromn ilo ci danych ukazuje niesporn prawd , e adne dziecko nigdy nie przyszło na wiat na własn pro b . aden wytwór aktywno ci ludzkiej, niezale nie od jego warto ci i znaczenia, nie pojawił si bez jakiej , nawet szcz tkowej, formy przyzwolenia ze strony konkretnej osoby (lub osób), która si kryje jako jego ródło. Specyficznie ludzkim wytworem jest zobowi zanie. „Człowiek jest jedyn istot , jak uwa a Nietzsche, która składa przyrzeczenia” (por. Marcel, 1986, s. 12)<sup>1</sup>. Podejmuj c si czego , co obiecuj c, przysigaj c b d lubuj c, człowiek po prostu do czego si zobowi zuje. Z mo liwo ci rozumian tutaj jako bycie ródłem ci le zwi zana pozostaje odpowiedzialno za efekt własnego działania. Ka dy obserwator ycia społecznego powie, przywołuj c obraz z narodzinami człowieka, e to rodzice s odpowiedzialni wobec dziecka i e to oni wła nie maj wobec niego dług do spłacenia. Wyra enie: „maj dług do spłacenia” jest opisowym sposobem oddania terminu tytułowego, czyli zobowi zania.

Zagadnienie zobowi zania, niezwykle zło one poznawczo i obejmuj ce swym zakresem liczne płaszczyzny funkcjonowania człowieka, zasługuje na wyj tkowe - w sensie egzystencjalnym - potraktowanie. Do wiadczenia konkretnej osoby, jak i grup ludzkich, aktualnie zdobywane b d historycznie potwierdzone, wskazuj na to, e obok pytania, „kim jest człowiek?” cz sto pojawia si i inne - a w obszarze tego zagadnienia - najistotniejsze:

<sup>1</sup> „Człowiek jest zwierz ciem, które mo e obiecywa ” (Scheler, 1987, s. 87).

„do czego jest on zobowi zany?”. Szczególnego znaczenia nabiera to pytanie współcze nie, kiedy pytanie o to, „po co człowiek żyje?”, wydaje się zbyt odległe od refleksji antropologicznej toczonej w ród ludzi, którzy nie zajmują się tym zagadnieniem na co dzie. Człowiek odczuwa ogromną potrzebę zmierzenia się z własnym życiem, a nie jedynie pozostawienia go bliżej nieokrełonemu losowi lub fatum. Badania prowadzone w zakresie przypisywania człowiekowi przyczynowo-ści zdarzeń wskazują na wyraźną obecność w nim potrzeb bycia ródłem tego, co się z nim i wokół niego dzieje (por. Kofta, 1983, 1985, 2001). Ujawnia się bowiem silna tendencja do tego, by w miarę możliwości w jak największej liczbie funkcji siebie oraz własnym rozwojem kierować. Obok owej potrzeby obserwować można na równie odpowiedzialnie za swój styl bycia jako człowieka. Nie bez znaczenia pozostaje także jako życia i sposób jej ekspresji, czyli wyraz, jaki człowiek nadaje własnej egzystencji.

### 5.3. Egzystencjalne rozumienie zobowi zania

Fundamentalne do wiadczenia zobowi zania ujawnia się w jego przyjęciu przez człowieka. Nie przyjmuje go w ogóle, ale przyjmuje go na siebie, konkretnie, to osoba. Dokonuje go osoba o określonej kondycji antropologicznej i psychologicznej, o znanych jej lub jedynie przeczuwanych przez nią właściwościach określonych, osoba, która znajduje się na pewnym poziomie własnego rozwoju (psychicznego, emocjonalnego, społecznego, duchowego). Jest to istotne z punktu widzenia przyszłego wypełnienia zobowi zania. Zobowi zanie bowiem jest zawsze przyjmowane w określonym momencie i, mimo na powiedzie, w określonym stanie wiadomo ci samego siebie i wiedzy dostępczej w odniesieniu do przedmiotu zobowi zania. „Wszelkie zobowi zanie (...) w istocie swej zakłada, i bierzemy abstrahować od pewnych z natury zmiennych elementów sytuacji, której dotyczy zobowi zanie” (Marcel, 1986, s. 35). Dzięki odczuwanej wykonania czegoś w przyszłości może ulec załamaniu i niechęci lub wrogości wobec podjęcia takiej aktywności wówczas, gdy nadejdzie ów czas. Dzisiejsze przekonanie o tym, że osoba może (i chce) przyjąć na siebie zobowi zanie, jest niezależne od spodziewanych, czyli możliwych do przewidzenia i przyjęcia, zmian, jakie zajdą w życiu tej osoby. Nikt bowiem nie przyjmuje na siebie zobowi zania, nie martwi się o jego wypełnienie. Ale nikt też nie obiecuje czegoś, wiedząc uprzednio, w jaki sposób zrealizuje swój obowiązek. Zaangażowanie w realizację swojego przyrzeczenia jest więc ściśle bezwarunkowe: niezależnie od tego, jakie warunki pojawią się później, zobowi zany wciąż pozostaje zdolny do jego wykonania. W aktywności podmiotu ujawnia się wówczas konkretna postać autodeterminacji (por. Deci i Ryan, 2000; Deci i Ryan, 2002; Shah i Kruglanski, 2000), motywacji wewnętrznej (por. Tokarz, 1999) i samostanowienia (por. Wojtyła, 1994, s. 421-432), w których to procesach osoba z własnego wnętrza przekonuje

si do realizacji zło onej obietnicy. Nie jest zmuszana przez czynniki zewnętrzne. Dlatego te zobowiązanie jest mo liwe tylko dla kogo , kto „nie myli siebie ze swoj obecn sytuacj i uznaje t ró nic pomi dzy sob a swoj sytuacj w danym momencie” (Marcel, 1986, s. 36) za co oczywistego. W momencie składania obietnicy i w chwilach jej realizacji, pomimo bycia to samym, człowiek mo e by inny i odmienny. To przekonanie płynie z obserwacji i do wiadczenia praw rz dz cych rozwojem człowieka. Wyrazi cie uj ł to Grzegorz z Nyssy, kiedy zauwa ył, e:

„(...) wszystkie istoty podlegaj ce wzrastaniu nie pozostaj na zawsze takie same, ale przechodz wci z jednego stanu do innego, poddane nieustannej przemianie na lepsze lub na gorsze. (...) Otó podlega przemianie znaczy rodzi si wci na nowo (...). Tu jednak narodziny nie s nast pstwem działania zewnętrznego (...). S skutkiem wolnego wyboru, tak e w pewien sposób to my sami jeste my własnymi rodzicami, samodzielnie stwarzamy siebie i poprzez nasze wybory nadajemy sobie taki kształt, jakiego pragniemy” (De *vita Moysis* II, 2—3, cyt. za: Jan Paweł II, ene. *Veritatis splendor* 71).

Zmienno osoby, która w okre lonych warunkach i „stanie ducha” podj ła zobowiązanie, a w innych je realizuje, nie ulega w tpiwo ci. Rozwój osoby, a tak e realizacja zobowiązania „musi polega na zmianach w niej samej” (Galdowa, 1990, s. 14). lubuj cy pozostaje wi c wierny sobie, a nie warunkom czy sytuacji. Nietrudno wi c zgodzi si ze stwierdzeniem, e zobowiązanie poprzedza „problem wierno ci, gdy w pewnym sensie mog by wierny tylko memu własnemu zobowiązaniu, to znaczy, jak si wydaje, sobie samemu” (Marcel, 1986, s. 36).

Wierno samemu sobie przybiera tutaj szczególne znaczenie. Z tym wymiarem wierno ci samemu sobie próbuje zmierzy si Marcel, kiedy pisze: „Wierno (...) winna mie za punkt wyj cia to, co nazwałbym absolutn dan (...). U ródeł musi si znajdowa do wiadczenie oddania; co nam zostało powierzone, tak e jeste my odpowiedzialni nie tylko w stosunku do siebie samych, lecz wobec czynnej i wy szej zasady - niech tnie u ywam tego słowa, tak niezno nie abstrakcyjnego” (Marcel, 1986, s. 12). Wobec czynnej i wy szej zasady wykraczaj cej poza jednostk (por. Stra -Romanowska, 1995).

W tym miejscu rozwa a nale y zauwa y , e nie mo na pomin aksjologicznego charakteru wierno ci. „Wskazuje na warto zwykle cenion wysoko, warto podstawow , która słu y do kwalifikacji post powa ludzkich, wyra enia dla nich uznania lub nagany” (Skarga, 1991, s. 19). Kto bowiem jest wierny lub nie, post puje wiernie lub nie. St d płynie wniosek, e mo na potraktowa j jako czyj aktywno , która zwraca si ku czemu . Barbara Skarga, analizuj c wierno od strony podmiotowej, wyró nia dwa jej rozumienia. Pierwsze wi e si z aktem wiary. Drugie natomiast, i ono jest tutaj wa ne, wi e si z dobrowoln decyzj podmiotu.

„Tu podmiot do czego si zobowi zuje, składa obietnic . Obietnica go ogranicza. Wzi ł j na siebie dobrowolnie, je eli j złamie, przestanie by wiarygod-

nym człowiekiem. Ten rodzaj wierno ci okre lam jako wierno obietnicy lub wierno wiarygodn ” (Skarga, 1991, s. 20).

Drugie zdanie cytowanego fragmentu mo e budzi sprzeciw. Jak to mo liwe, e dobrowolna przecie obietnica ogranicza podmiot w jego dzialaniu? W historii ycia czlowiek dorosly niejednokrotnie do wiadczyl owego ograniczenia. Dotyczy to tych aktywno ci, w ktorzych musi dokonywa wyboru b d i na kompromis mi dzy osobistymi d eniami, pragnieniami i realizacj wlasnych zamierze a d eniami i planami innych osob. Wychowywanie dzieci lub niemo no ich posiadania, troska o starszych rodzicow lub chorych najbliszych, zmaganie si z wlasnymi slabo ciami, przeciwstawianie si miernocie, bylejakoci i odhumanizowaniu relacji w rodowisku pracy, dostosowanie si do szybko postujacych zmian spolecznych, ktore poci gaj za sob przetasowania w hierarchii wartosci — to tylko nieliczne przyklady ogranicze , jakie mog plyn ze strony zobowiazania. St d te tak trudno wielu osobom przychodzi bycie sob , ch tnie i latwo chcieliby si zwolni z owej powinno ci. Bycie czlowiekiem, bycie sob jest wymagaj ce, ale nie nale y si ludzi , e tylko po jednej stronie jest trudno, a po drugiej latwiej. Nic bardziej mylnego i zwodniczego. Mo na wi c powiedzie , e taki jest los czlowieka, z ktorym przychodzi mu si mierzy i go realizowa (por. Stra -Romanowska, 1992). Cz sto ow los, podobnie jak warto , „czego ” domaga si od czlowieka. Domaganie si po stronie czlowieka jawi si jako nakaz i jest silniejsze ni jedynie odpowied .

Ka da zlo ona obietnica, co przyj mo na jako oczywisto , zawiera w sobie nakaz jej wykonania. Ow nakaz mo e by rozpatrywany jako zewn trzny, w postaci konieczno ci wype lnienia czego zgodnie z regulami niezale nymi od jednostki, lub jako wewn trzny, kiedy to przekonujemy samych siebie do aktywno ci w tym obszarze. Zobowi zanie jawi si w owczas jako „zwi zanie mnie samego”, „zwi zanie si ”, na co wskazywala ju etymologia tego terminu. Nakaz ten ujawnia tak e i to, e stan wewn trzny, w ktorym jednostka b dzie wype lniała swoje zobowiazanie, nie b dzie odzwierciedleniem stanu, w jakim skladała obietnic . Rozdwi k pomi dzy owymi stanami wewn trznymi zobowiazuj cego si mo e by tak du y, e mo e prowokowa u niego odczucie przymusu i uwiklania, ktorego tak naprawd si nie chcialo w chwili skladowania przysigi. W takich sytuacjach wida wag i sil oddziaływania ze strony zobowiazania. Rodzi si wi c w tym momencie rozwa a pytanie o to, czy przysidze wyrastajcej z chwilowego nastroju lub pragnienia mo na zagwarantowa trwało w odmiennych warunkach w przyszlo ci przy jej realizacji? Mo na przypuszcza , e zmienno warunkow, w jakich yje i y b dzie jednostka, pozwala na tak postawione pytanie udzieli odpowiedzi negatywnej. W jakim zakresie i w odniesieniu do niektorych jednostek ich zachowanie mo e potwierdzi tak odpowied . Niemniej, bior c pod uwag do wiadczenie egzystencjalne czlowieka w ogole, pojawia si rownie przekonanie, e odpowied na to pytanie mo e by pozytywna. Wiedz c o zmienno ci

w zakresie preferencji, oczekiwania i dążeń, które mogą być związane z pojawiającymi się problemami, przed jakimi staje osoba co przyrzekając, odkrywamy w analizie owego do wiadczenia przede wszystkim znaczenie wierności wobec siebie samego (por. także: Crosby, 1996; Ricoeur, 2003; Taylor, 1996). Wypełnienie zobowiązania i spełnienie obietnicy wskazuje bezpośrednio na „dokonawca”, rozumianego w tym kontekście jako trwającą w swej ponadczasowej tożsamości podmiot.

Podsumowując ten fragment rozważań związanych z wiernością sobie, należałoby przywołać także jeszcze analizy Barbary Skargi. Stawia ona pytanie fundamentalne w tym kontekście, kiedy mówi o przedmiocie wierności: „Jednakowoż jest jeszcze trzeci przedmiot wierności, kto wie czy nie wymagający wierności najtrudniejszej: to ja sam” (Skarga, 1991, s. 21). Problem, który się tutaj rodzi, dotyczy tego, czy człowiek może być wierny sobie i czy może podjąć zobowiązanie. Dokonuje się to w trakcie rozwoju osobowego jednostki, która podlega także procesowi socjalizacji. W związku z powyższym pojawia się sposobność, by zwrócić uwagę także na zobowiązanie w jego przedmiotowym ujęciu.

#### 5.4. Zobowiązanie na całe życie

W psychologicznym ujęciu zobowiązanie znalazło się w centrum koncepcji, którą zaproponował Erik H. Erikson. Wiąże się ono z podstawowym wymiarem funkcjonowania człowieka dorosłego. Obok „zmysłu etycznego” (Erikson, 1997, s. 275) stanowi wymowny dowód, że jednostka chce i potrafi być dorosła. W swej koncepcji Erikson koncentruje się na pewnych krytycznych okresach rozwojowych, które określa mianem „kryzysu rozwojowego”. Jego zdaniem, kryzys ukazuje się z całą ostrością w tzw. rozwojowych punktach zwrotnych i rozstrzygających między postępek a regresję. Jest to czas, w którym następuje przesilenie lub przełom w życiu człowieka, a który niesie ze sobą zarówno niebezpieczeństwo, jak i sposobność (możliwość, okoliczności sprzyjające). Niebezpieczeństwem wiąże się z koniecznością zmierzenia się z nowym wyzwaniem rozwojowym, przed którym staje jednostka. Może się ono okazać zbyt „wielkie”, „ponad jej siły” i prowadzi do konkretnych zaburzeń rozwojowych. Sposobność z kolei wskazuje na nieznaną i niedoświadczoną dotychczas, ujawniającą się lub jedynie przeczuwaną, możliwość, przed jakimi staje rozwój danej osoby. Dzięki nim osoba ta staje się silniejsza psychicznie, wyposażona w dodatkowe i przydane jej właściwości psychiczne i umiejętności związane z relacjami międzyosobowymi. Kryzysem o największym znaczeniu dla funkcjonowania jednostki zarówno jako indywiduum, jak i jako członka społeczności, jest wyzwanie rozwojowe związane z poszukiwaniem i krystalizowaniem się tożsamości indywidualnej. Realnym niebezpieczeństwem tego okresu jest pomieszczenie lub rozproszenie tożsamości bądź niepewność związana z rolą społeczną. Owa kategoria - rola społeczna - jawi się tutaj



jako wiod ca w odniesieniu do zobowi zania. Przyj cie na siebie okre lonej roli społecznej oraz wymogi jej pełnienia wyznaczaj , cho cz sto równie determinuj , styl funkcjonowania jednostki, która tak rol uznała za własn . Erikson uwa a, e ka da jednostka, która przestała ju by dzieckiem a nie stała si jeszcze osob dorosł , przechodzi przez okres tzw. moratorium psychospołecznego.

Rozwojowy sens moratorium psychospołecznego, jako specyficznego okresu w rozwoju, dotyczy szans i zagro e , jakie ono ze sob niesie dla jednostki. Czas moratorium wi e si bezpo rednio z poszukiwaniem własnej to samo ci, czyli z d eniem do zaangażowania si w „bycie sob ”. Erikson zwrócił uwag na to, e faza latencji przez psychoanalitików została „uznana za pewien rodzaj moratorium psychoseksualnego w rozwoju człowieka - okres odroczenia (*delay*)” (Erikson, 1968, s. 156). Jednak, jego zdaniem, teoria psychoanalityczna „nie podaje adnego stosownego wyja nienia drugiej fazy odroczenia, a mianowicie przedłu onej adolescencji. W tym przypadku jednostka dojrzała seksualnie jest w mniejszym lub wi kszym stopniu opó niona (*retarded*) w swej psychoseksualnej zdolno ci do blisko ci oraz w psychospołecznej gotowo ci do rodzicielstwa” (ibidem). Erikson proponuje wi c, eby to odroczenie, czyli zwłoka w rozwoju, było potraktowane jako moratorium psychospołeczne. Ten czas dany jest młodej osobie przez społeczno , w której ona funkcjonuje, po to, by młoda osoba dojrzewała osobi cie (psycho) dla dobra społecze stwa (społeczne), czyli by podj ła okre lone role poprzez zobowi zanie si na całe ycie. Dlatego te w tym okresie młoda osoba dorosła, swobodnie eksperymentuj ca z rolami, próbuje odnale ci le okre lon , jakby stworzon wyl cznie dla niej, nisz w pewnym obszarze swego społecze stwa.

Wa nym w tkiem dla niniejszych rozwa a w zwi zku z moratorium psychospołecznym jest przekonanie o tym, e jest to faza odroczenia przyznawana komu , kto nie jest jeszcze gotowy na przyj cie zobowi za i zaangażowanie si we własne ycie, na podj cie odpowiedzialno ci za konsekwencje własnych decyzji, lub narzucana komu , kto powinien da sobie czas na ich przyj cie. Odraczone s wówczas dorosłe zobowi zania a do czasu, w którym osoba b dzie przygotowana nie tyle w sensie sprawno ci ich podj cia i wykonania, co w sensie zdawania sobie sprawy z tego, na co si decyduje i jak ma zamiar owe zaangażowanie realizowa . Współpraca młodej osoby dorosłej ze społecze stwem w zakresie formowania siebie i przygotowywania si do bycia dorosłym, w zale no ci od historii i kultury (lub subkultury), przybiera rozmaite postaci (w koncepcji Eriksona mo na wskaza chocia by na tzw. to samo negatywn ). Moratorium psychospołeczne ostatecznie i w wi kszo ci przypadków prowadzi do powa nego — o ile nie przej ciowego — zobowi zania ze strony młodej osoby i ko czy si na mniej lub bardziej ceremonialnym potwierdzeniu zobowi zania ze stro ny społecze stwa (por. Erikson, 1968, s. 157).

Status młodej osoby dorosłej zmienia się wraz z uznaniem jej przez społeczeństwo za gotową do podjęcia i pełnienia, zgodnie z konkretnymi i obowiązującymi normami, owych ról. Podejmowane i pełnione role społeczne są różnorodne. Wskazuje się powszechnie na role rodzinne, zawodowe i obywatelskie. Niemniej, nie wszyscy podejmują je w tych zakresach, gdyż każda z osób wchodzących w dorosłość pragnie pozostać wierna (tzw. cnota w koncepcji Eriksona związana z tą fazą rozwoju) przede wszystkim swoim zamierzeniom. Stąd na pewno nie każdy podejmie role rodzinne.

Wspomniano powyżej o tzw. swobodnym eksperymentowaniu z rolami. Jest to bardzo ważny element wchodzenia w dorosłość i, moim zdaniem, „przymierzanie się” do roli, którą albo osoba zainteresowana, czyli młody dorosły, albo społeczeństwo spostrzega jako właściwą dla niej. Dostrzega się, jako coś obowiązującego w większym społeczeństwie i kulturze, formy instytucjonalizowania moratorium dla większych młodych członków. W większych przypadkach moratoria te występują równocześnie nie ze zmianami lub wydarzeniami pozostającymi w zgodzie z wartościami społeczeństwa. Może to być czas „kradzieży koni” albo poszukiwania wizji, czas „włóczenia się” lub pracy, czas na „tracenie młodości” lub życie studenckie, czas na samoopowieść lub figle, a dzisiaj często tak jest czas na bycie pacjentem lub przestępcą (przynajmniej w niektórych grupach społecznych). Ów psychiatryczny (bardziej szerzej: medyczny) aspekt poszukiwania zobowiązań nie wydaje się w dzisiejszych czasach marginalny. Wiadomo, że mogą o tym chociażby relacje, coraz liczniejsze, osób, które nie nadążają za postępującym coraz szybciej światem, coraz intensywniej się przeobrażającym i wymagającym od młodego dorosłego człowieka coraz sprawniejszej adaptacji, na którą go po prostu nie stać. Owo przekonanie o niemożliwości sprośnięcia oczekiwaniom, pokładanym nadziejom czy też nieposiadaniu odpowiednich kwalifikacji i umiejętności może wyzwalać syndromy, które nie dotyczą jedynie jakiegoś fragmentu życia osoby i jej funkcjonowania, ale obejmują całość osoby. A to z kolei może wpływać na modyfikację tego, co jest podejmowane przez nią zobowiązania. Można przyjąć takie założenie pod warunkiem, że nie jest to osoba z zaburzeniami emocjonalnymi albo psychicznymi lub że nie próbuje pod tymi symbolami skryć swego braku aktywności i zawinonego przez siebie „nicnierobienia”.

Kolejny w tekście, jaki należy tutaj podjąć, dotyczy podejmowania roli i przyjmowania na siebie zobowiązań oraz wynikających z nich zaangażowania przedwcześnie lub lekkomyślnie. Nie budzi sprzeciwu śmiało o tym, że jakiejkolwiek eksperymentowanie z rolami oznacza również grzenie wewnętrznym ogniem emocji i popędów oraz ryzyko skoczenia w społecznej „szufladce”, z której nie ma powrotu. W takiej sytuacji moratorium nie spełnia swojej roli; jednostka jest zbyt wcześnie zdefiniowana i zobowiązuje się, ponieważ okoliczności lub władze jej zobowiązują (por. Erikson, 1968, s. 157). Niewykluczone, że niektóre osoby „nie podjęłyby” jakiegoś zobowiązania, gdyby nie okoliczności, które niejako wymogły to na nich. Mówi o

skrótowo: zostały do czego zmuszone, do czego, czego same nie wybrały i wybra nie zamierzały. Takie społecznie przypisanie do roli (w zwi zku z zaistniał sytuacj ) oraz zaszufadkowanie (b d etykietowanie) prowadzi mo e cz sto do tego, e osoba czuje si zobowi zywana a równocze nie nie odczuwa, e sama zobowi zuje si do pełnienia wybranej przez siebie roli w yciu społecznym. Staje si niejako przymuszona, bez wyra nego czasu przeznaczonego na rozeznawanie osobistej sytuacji i na podejmowanie własnej decyzji. Młody dorosły, który ma jak wizj dotycz c siebie i swojej przyszło ci, zada przez siebie pełnionych i podejmowanych ról, mo e odczuwa, e jest do czego zobowi zywany. Takie podej cie do swojej przeszło ci mo e si negatywnie odbi na jego pó niejszym yciu. Wówczas ju nic mo e nie by warto ciowe samo w sobie, a jedynie z uwagi na co innego (np. kuriozalna sytuacja, w której miło w mał e stwie podpo- rz dkowana zostaje wychowywaniu dziecka). Mo na jednak ywi nadzie- j, e nieprzygotowane wcze niej osoby odnajd w ko cu w nowej dla siebie sytuacji takie jej elementy, które umo liwi uczynienie, z pocz tkowego przymusu, osobistego wyboru (o ile oka e si to mo liwe). **Bibl. Jag.**

Młody człowiek, wchodz c w dorosło, stawia sobie pytanie, „kim je- stem”, ale w nieco inny sposób ni pytał o to, gdy był nastolatkiem. Pyta również o swoje miejsce w wiecie, w wiecie, do którego wkracza po raz pierwszy jako dawca w odró nieniu od bycia biorc w okresie dzieci stwa i adolescencji. W pewnym sensie musi si zderzy, ale równie - i to jest najwa niejsze w tym okresie rozwoju - spotka si z „nowym sob”. Po ród nowych jako ci, które ujawniaj si wówczas z cał moc, odnajduje m.in. troszczenie si o innych i przejmowanie si ich losem, podtrzymywanie wiata, w którym si yje, oraz dbanie o jego jako. Zobowi zanie si do tego, by troszczy si o osoby, wytwory i idee, którymi wcze niej człowiek był przejt.

Spotkanie z sob, przeobra onym i dostosowanym do nowych oczeki- wa, wymaga ogromnej nadziei ze strony młodego dorosłego, e jego ycie potoczy si wedle przyjmowanych przez niego warto ci, po ród których na pierwsze miejsce wysuwa si wspomniana ju wierno (por. Skarga, 1991; W grzecki, 1978; por. tak e w niniejszym zbiorze). Młody człowiek w tym czasie próbuje zmierzy si z now rzeczywisto ci, odmienn od dotych- czasowej dobrze znanej - dzieci cej i młodzie owej - z t, któr jedynie zna z obserwacji innych dorosłych lub przeczuwa zaledwie i wyobra a sobie jako zwi zan z przyszło ci (czego mógł do wiadczy jedynie w swobod- nych grach z rolami).

Spółecze stwo z kolei oczekuje odt d od niego okre lonych sposobów funkcjonowania. Przejrzy cie wyło ył to Erich Fromm (1944, s. 380), który powiada:

„Aby społecze stwo mogło dobrze funkcjonowa, jego członkowie musz przyswoi sobie charakter, który sprawiłby, e chcieliby post powa tak, jak post powa powinni jako członkowie tego społecze stwa lub której z jego po-

szczególnych klas. Powinni oni pragnąć tego, co moc obiektywnej konieczności czyni musz. Zewn. trzn. sił zastępuje wewn. trzn. przymus oraz określa rodzaj energii ludzkiej działającej poprzez cechy charakteru” (cyt. za: Riesman, Glazer i Denney, 1971, s. 6).

Wymieniona sekwencja aktywności własnej podmiotu: chcenie - (powinno) — pragnienie — przymus wewn. trzn., która miałaby realizować scenariusz rozpisany na życie przez społeczeństwo, rodzi pytanie o odpowiedzialność za własne zobowiązania jednostki. Z jednej strony może na wnosić, że to społeczeństwo jest odpowiedzialne za to, jakiego człowieka ukształtuje, a z drugiej to jednostka sama ponosi odpowiedzialność za to, jakim człowiekiem będzie. Nie może na jednak tych wariantów uczynić niezależnymi od siebie. Współwystępują one i współpracują silnie i (często) trwale przez całe życie osoby.

### 5.5. Zobowiązanie a odpowiedzialność

Zobowiązanie wskazuje szczególnie na jeden istotny egzystencjalnie moment. Jest nim odpowiedzialność<sup>2</sup>. Można ją potraktować w hierarchii zobowiązań, jakie podejmuje człowiek, jako zobowiązanie o najwyższej randze. Odpowiedzialność dotyczy bowiem przede wszystkim własnego życia i tego, jak się je zamierza przeżyć i co się zamierza w nim osiągnąć, przez co może być potraktowana jako główny wyznacznik aktywności, która w całości pochłania człowieka. Odpowiedzialność bowiem nie powstaje i nie ogranicza się wyłącznie do dziedziny moralnej, ponieważ ta „stanowi tylko pewien szczególny [jej] wypadek” (Ingarden, 1987, s. 73). Odpowiedzialność „Jako coś, co wynika, co jest konsekwencją, następstwem dokonania pewnej czynności przez kogoś” (Ingarden, 1989, s. 296), z pewnością razem stanowi wyznacznik dla zobowiązania zarówno w sprawach najwyższej wagi (życie i jego jako), jak i pomniejszych, chociażwa nych dla konkretnego człowieka. Ingarden (1987) wyróżnia cztery rozumienia odpowiedzialności: 1) „Kto ponosi odpowiedzialność za coś” = „kto jest za coś odpowiedzialny”; 2) „Kto podejmuje (bierze na siebie) odpowiedzialność za coś”; 3) „Kto jest za coś pociągany do odpowiedzialności”; 4) „Kto działa odpowiedzialnie”. Dla rozumienia zobowiązania najważniejsza wydaje się czwarta postać odpowiedzialności. Zakłada ona i przyjmuje, że składanie obietnicy nie dokonuje się w sposób lekkomyślny i pozbawiony uprzedniego namysłu i rozeznania w zakresie aktywności i przedmiotów, które mają być jej obiektem zobowiązaniem. Spróbujmy wstępnie naszkicować owe obszary obiektem zo-

<sup>2</sup> O randze odpowiedzialności w tym kontekście niech świadczy wypowiedź Romana Ingardena z 23 stycznia 1962 roku, podczas XIII wykładu z etyki, wskazująca, że mamy do czynienia z kwestią podstawową dla postępowania człowieka: „Nad tym, czym jest sama odpowiedzialność, jeszcze się nie zastanawialiśmy. Słowo to wypłynęło przy okazji i tak *prima vista* jest z pewnością dla wszystkich zrozumiałe, ale nasuwa szereg kwestii domagających się wyjaśnienia” (Ingarden, 1989, s. 295).

bowi zaniem konkretnej jednostki (która w tym fragmencie rozwa a b - dzie tak e reprezentantem osób podejmuj cych zobowi zania).

#### 5.6. Obszary zobowi za w yciu człowieka

Nie sposób, ale i nie miejsce, by wymieni w miar mo liwo ci wszystkie obszary, w których człowiek wyra a swoje zobowi zanie. Zostały one cz - ciowo wspomniane w pocz tkowych fragmentach niniejszych rozwa a . W tym fragmencie skupimy si na kilku podstawowych i najbardziej rozpowszechnionych, pozostawiaj c na boku nie mniej wa ne. Wymagaj one szczegółowych analiz, dlatego zostan jedynie zasygnalizowane: a) zobowi zania płyn ce z bycia kobiet (por. Stein, 1995; Evdokimov, 1991), b) zobowi zania wynikaj ce z wymiaru duchowego (np. podporz dowanie si i zobowi zanie wobec woli Boga), c) zobowi zanie płyn ce z wymogów ycia religijnego (np. powołanie zakonne lub kapła skie), d) zobowi zania podejmowane przez osoby pragn ce y samotnie w społeczno ci (por. Osi ska, 1988), e) zobowi zania wynikaj ce z pełnienia okre lonej roli zawodowej, roli tzw. wysokiego zaufania społecznego (por. Lazari-Pawłowska, 1992), itp.

Obok bycia wiernym sobie, w yciu człowieka pojawiaj si zobowi zania zwi zane z innym człowiekiem. Wspomniane zostan tutaj dwie sytuacje zobowi zania: 1) wobec innej dorosłej osoby i 2) wobec dziecka lub ucznia. Bycie wiernym komu wymaga od człowieka szczególnych predyspozycji. W odniesieniu do sytuacji pierwszej jest to zwi zane z nieznanomoci drugiej osoby i niemo no ci jej poznania w stopniu wystarczaj cym. Podobnie sprawa ma si , o czym ju wspomniano, z mo liwo ci poznania przyszło ci, która cz sto stanowi niewiadom , jest jak droga w nieznanne. Marcel jest o tym gł boko przekonany, gdy pisze:

„Jest najzupełniej jasne, e do wiadzenie mo e wpłyn nie tylko na opini , jak sobie tworzy o tej istocie, lecz tak e na moj znajomó jej oraz na uczucia, jakie we mnie budzi. Nie chodzi tylko o po danie, które mo e przesta istnie , lecz tak e o sympati , która mo e si przekształci w antypati czy wrogo ” (Marcel, 1986, s. 37).

A w innym miejscu powiada:

„Przysi gaj c wiernó jakiej istocie, nie wiem, jaka przyszło nas czeka ani nawet, w pewnym sensie, jaka ta istota b dzie jutro; i wła nie to niewiedza nadaje mojej przysi dze warto i ci ar gatunkowy. Nie chodzi tu o odpowiedzialenie na co , co, w sensie absolutnym, byłoby dane (...)” (Marcel, 1986, s. 40).

Realizacja zobowi zania, niezale nie od tego, wobec kogo i czego jest podejmowane, wymaga ogromnego wysiłku ze strony zobowi zuj cego si . Człowiek musi si wówczas nauczyć przewyci a aktualne potrzeby ciała (por. K pi ski, 1977, s. 51), słu y innym, liczy si z ich potrzebami

i d eniami, uczestniczy w realizacji ich zamierze i wspiera w ich rozwoju osobowym. Taka postawa najwyra niej ujawnia si i jest realizowana (cho cz sto z niewystarczaj cym skutkiem) w rodzinie, w której oboje rodzice maj okre lone role do spełnienia w odniesieniu do dzieci. Z podobnymi rolami, cho w odmiennym kontek cie, musz si zmierzy nauczyciele i wychowawcy wobec swych uczniów. Na ten w tek w swych rozwa aniach zwrócił uwag Antoni K pi ski. Podkre lał on ogromn rol zobowi zania b d długu, jaki rodzice zaci gaj wzgl dem swoich dzieci. Pisał:

„W idealnym modelu rodziny, który w rzeczywisto ci chyba nigdy si nie realizuje, matka stwarza klimat uczuciowy, od którego zale y w du ej mierze, je li pominie si czynniki natury genetycznej, formowanie si zasadniczej postawy uczuciowej dziecka. W zale no ci od tego klimatu wiat w przyszło ci b dzie stale przyci gał lub stale odpychał. Natomiast ojciec odgrywa rol w normatywnym formowaniu si wiata dziecka, w tworzeniu si hierarchii warto ci, podstawowych ocen etycznych, a tak e obrazu samego siebie” (K pi ski, 1986, s. 188).

Ka de z rodziców ma do spełnienia konkretne, niesprowadzalne do siebie, zadanie i odmienne obowi zki. „U człowieka hierarchia warto ci koncentruje si wokół problemów zwi zanych ze stosunkiem do innych ludzi, tj. do problemów natury etycznej (...). Porz dek moralny jest najwa niejszy zarówno w hierarchii warto ci, jak i w ustrukturalizowaniu wiata otaczaj cego i własnej osoby. Posta ojca (...) przede wszystkim tworzy zwierciadło społeczne. (...) ojciec jako pierwszy reprezentant otoczenia społecznego jest te pierwszym s dzi ” (K pi ski, 1977, s. 187), a „wszechmoc i sprawiedliwo ” to dwie najwa niejsze cechy przypisywane zwierciadłu społecznemu (por. K pi ski, 1977, s. 196). Wła nie w rodzinie z cał moc ujawnia si nakaz plyn cy ze zobowi zania (przyj tego dobrowolnie lub wymuszonego zaistniałymi wydarzeniami). Rodzice niezale nie od siebie odczuwaj własne zobowi zania wzgl dem dzieci, odczuwaj je równie jako wspólne, realizowane dla wypełnienia warto ci, jakim jest drugi człowiek, jego ycie i jako owego ycia.

Prawdopodobnie konieczna jest w takiej sytuacji jaka m dro obojga rodziców b d osób, które przychodz im z pomoc i rad , a mo e tak e m dro nagromadzona w kulturze, m dro dotycz ca bycia człowiekiem i zobowi za dotycz cych wła nie bycia człowiekiem. Zobowi zanie bycia rodzicem mo e bowiem by zbyt wymagaj ce dla zobowi zanego, szczególnie je li jest on osob niedo wiadczon . Bez wsparcia plyn cego ze strony społecze stwa wychowanie dzieci mo e si nie powie albo przybra zupełnie inn posta , wypaczon i dalek od ideału bycia człowiekiem.

## 5.7. Podmiotowe ograniczenia zwi zane ze zobowi zaniem

Zobowi zanie napotyka tak e ograniczenia<sup>3</sup>. Mog one mie swój pocz - tek albo w człowieku, albo w warunkach, w jakich przyszło je realizowa . Co do warunków, uwagi tu czynione niewiele mogłyby wnosi , poza wskazaniem na nie jako na przeszkody, których nie sposób pokona , lub jedynie jako na czasowe b d sytuacyjne uniemo liwienia, które cz cio - wo modyfikuj cel i efekt przyrzeczenia. Istotniejsze w zako czeniu analiz dotycz cych zobowi zania wydaj si uwagi zwi zane z ograniczenia - mi, które wynikaj z wła ciwo ci człowieka, rozumianego tutaj jako pod - miot własnej aktywno ci.

Najpowa niejszym ograniczeniem, a zarazem najbardziej brzemiennym w skutki, okazuje si to, które płynie z fałszywej przysi gi. Wi e si ono nie tylko z niedotrzymaniem słowa, ale niesie ze sob konsekwencje tak e dla rozumienia bycia sob . Jasno uj ł to Paul Ricoeur: „Czy to nie samym sob si gardzi, wypowiadaj c kłamliw przysi g ?” (Ricoeur, 2003, s. 440). Pytanie to mo na wywodzi z Kaniowskiego imperatywu, z którego wynika nakaz traktowania człowiecze stwa w swojej osobie i w osobie innego jako cel sam w sobie, a nigdy nie mo na zast pi celu rodkiem. Czy kłamliwa jest ju przysi ga w chwili jej zło enia? Czy kłamliwo przysi gi pojawia si po upływie czasu, kiedy to brane s pod uwag przez ocenaj cego oko - liczno ci, w jakich si ona ujawnia? Obiecywa co to jedna rzecz, by zobowi zaniem do dotrzymania obietnicy - to druga. W sytuacji składania obietnicy komu , mamy do czynienia z dualn struktur relacji. Wa nym w tkiem tej analizy pozostaje ustalenie natury obu członów relacji. Naj - pro cie - dwie ró ne osoby, gdy jedna obiecuje co drugiej — osoba składa - j ca obietnic i adresat obietnicy. Sprawa nie wydaje si prosta wtedy, kiedy obiecuj cy i ten, komu si obiecuje, to ta sama osoba. Pojawia si wi c dodatkowe rozumienie składaj cego obietnic . Analizuj c do wiad - czenie egzystencjalne człowieka, mo na wyci gn wniosek, który zawiera si w stwierdzeniu o zobowi zaniu wzgl dem samego siebie i wierno ci sobie (o czym była ju mowa powy ej). W kontek cie psychologicznym po - jawia si w tym miejscu zagadnienie autentyczno ci. Wiemy ju z wcze - niejszych analiz, e bycie sob rozumiane jest w sensie aksjologicznym (por. Galdowa, 1992; Stró ewski, 1992b, 1998). Bycie autentycznym poci - ga niekiedy za sob działania, które jakby nie brały pod uwag istnienia warto ci, momentu domagania si z ich strony ani odpowiedzi ze strony człowieka. St d to, tak wa ne, ograniczenie zwi zane ze zobowi zaniem.

Przechodz c do kolejnych mo liwych ogranicze , nale y przywoła poc - tek niniejszych analiz. Wychodz c od stwierdze zwi zanych z proble - matyk podmiotowego funkcjonowania człowieka, zauwa ono, e bycie

<sup>3</sup> U yte tutaj słowo „ograniczenia” nie jest to same ze słowem „ogranicza” w cytacie z tekstu Barbary Skargi. Z braku lepszego terminu, musi on tutaj wyst pi w odmiennym znaczeniu.

ródnym, czyli inicjowanie, wyrażone w przyzwoleniu, stanowi podstawowy i specyficzny rys bycia podmiotu. Nie zawsze jednak człowiek zdaje sobie sprawę z tego, czego pragnie i do czego dąży. Dane psychologiczne potwierdzają, że wiele pragnień jest nieuświadomionych. Człowiek czasem inicjuje i wywołuje działania, których motywów, jako sprawca, nie dostrzega. Podobnie jest z przebiegiem owej aktywności i z jej skutkami. Człowiek nie potrafi i nie może tego procesu w pełni kontrolować. Jest to pierwsze ograniczenie zobowiązania: nie zdaje sobie sprawy z tego, co się z nim dzieje wówczas, gdy coś przyrzeka, ani też nie wie, do czego się zobowiązuje. Powszechnie, ale patologicznie, formą zobowiązania może być - i najczęściej bywa - o czym bogato informuje nas doświadczenie - lekkomyślność (opisana szerzej podczas referowania koncepcji Eriksona). Ujawnia się ona może na wiele sposobów. Powszechnie jednak jej źródło należy upatrywać w przekonaniu osoby, która coś postanawia, o jej aktualnych, choć niekoniecznie rzeczywistych, możliwościach, zdolnościach i kompetencjach. Czy przyrzeczenie obowiązuje stale? „Należy zdawać sobie sprawę z sytuacji, w jakiej znajduje się dusza, która je podejmuje (na przykład przysięga pijanego)” (Marcel, 1986, s. 40). Jest to sytuacja odmienna od lekkomyślności, ponieważ ujawnia dodatkowo, nieobecny tam element ingerencji z zewnątrz, który upośledza działanie całej osoby.

Jeśli sprawca wie i zdaje sobie sprawę z konsekwencji własnego przyrzeczenia i jeśli je realizuje, nie wymaga specjalnej uwagi. Natomiast jeśli „utyka” w realizacji swego zobowiązania, wówczas należy wskazać na kilka możliwych powodów zaistniałej sytuacji. Niekiedy osoba mimo szczerzej intencji nie może zrealizować swych zamierzeń. Zobowiązanie jawi się wówczas jako jarzmo. Można się domyślać, że osoba taka nie potrafi na przykład porzucić i pozbyć się - w podrozdziale o etymologii słowa „zobowiązanie” pojawiło się określenie „skrupuła” - nawyków, których się wyuczyła. Może nie potrafi się zmusić do wysiłku i znoszenia różnego rodzaju przykrości, a może nie stać jej na to, by postąpić odwrotnie.

„Życie nie jest procesem wyłącznie automatycznym, potrzebny jest w nim wysiłek; wysiłek ten między innymi musi się koncentrować na wyborze odpowiednich form zachowania” (Kopiński, 1977, s. 195).

W takich sytuacjach ujawnia się problem słabej woli. Zobowiązanie jest wówczas realizowane w bardzo ograniczonym zakresie lub nie jest realizowane w ogóle. Z pomocą może przyść psychologia, od której w takich sytuacjach można oczekiwać wyjaśnienia ról i mechanizmów słabej woli. Ujawnia się tutaj bowiem kilka kwestii: a) czego tak naprawdę osoba chce, b) dlaczego tak łatwo zmienia powzięte decyzje i ich nie realizuje, czyli problem załamania się wytrwałości oraz c) co sprawia, że silne na początku pragnienie słabnie z każdą chwilą (pozornej) realizacji obietnicy, czyli problem odejścia od dzielności i mstwa bycia.



Rozważania o zobowiązaniu byłyby niepełne, gdyby przynajmniej w ostatnim fragmencie nie wspomnieć o ekstremalnej postaci pogwałcenia zobowiązania (niedotrzymania obietnicy i zlekceważenia przyrzeczenia oraz tych wszystkich zobowiązań, które hasłowo pojawiły się na początku tego tekstu). Zobowiązanie wobec drugiego człowieka może się przerodzić w coś mu przeciwnego, może się stać patologiczną jego postacią, urągającą wartości ludzkiej jednostki. Z podobną sytuacją spotka się można w przypadku kształtowania się tego samego ci negatywnej, o czym wspomina w swej koncepcji Erikson. Znane są bowiem przerażające działania ludzi wobec innych osób i to, do czego byli i są wzajemnie wobec siebie zdolni. Zobowiązanie wobec drugiego człowieka może się przerodzić w bestialstwo i pogardzenie nim. Jako ilustracja niech wystarczy wypowiedź Alberta Camusa, który dał temu wyraz w eseju pod wymownym tytułem *Czas pogardy* (ukazał się 30 VII 1944 roku w *Combat*), gdzie pisał m.in.:

„Na każde wiadomo o tym, że ludzie o twarzach nie innych niż nasze kaleczące i bezbronne istoty, wstrząsani ci zapytywali my, jak to może być. A jednak było to możliwe. (...) Ci za, co to zrobili, umieli ustąpić miejsca w metrze” (Camus, 1971, s. 225).

A w innym miejscu (27 VI 1945 roku w *Combat*), dodał:

„(...) moralnie bez zobowiązań i sankcji (...), bardziej przyczyniła się do osłabienia duchowego ludzi i zniszczenia ich energii niż najwścieksze perwersje” (Camus, 1971, s. 240).

Z psychologicznego i egzystencjalnego punktu widzenia uwagi poczynione w niniejszym tekście mogą stanowić pewien trop dla kolejnych etapów rozważań (a może i badań empirycznych), jak również pozostawać jako sformułowania przeprowadzające do - możliwości w obszarze składanych przez człowieka obietnic i przyjmowanych zobowiązań — aplikacji praktycznych. Mogą one także pomóc w analizie aksjologicznej struktury człowieka i odkryciu tego, z czym człowiek dorosły musi się zmierzyć w swoim człowieczeństwie.

